

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Jagiellońska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, telef. 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr., w tekście 1, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redak., komunikaty—70 gr. za lin. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabularyczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamieszczone 25%. Dla poszukujących pracy 30%, zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

OTRZEŻWIENIE.

Nareszcie, płynąc od ulicy żydowskiej, dociera zmiana nastrojów do centrów politycznych. Na dowód przystaczamy znamienne bardzo wywody d-ra J. Gotliba, jednego z głównych przywódców obozu sjonistycznego w Polsce. Dr. Gotlib doszedł do wniosku, że nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem polskim jest rzeczą bardzo pilną i niezbędną, wywołując m. in. „Hajncie”:

„Mamy na myśli stworzenie stosunku obywatelskiego, koleżeńkiego między Żydami a Polakami... tam gdzie ludzie przychodzą wzajemnie do siebie bez uprzedzeń, z pełną gotowością wygadania się szczerze, po ludzku, pogodnie. Takie eksperymenty zostały już uczynione. „Nie mogą one wywierać skutków doraźnych, realnych, ale przygotowały one wspólny język, co może służyć za podstawę do przyszłego „modus vivendi”. Zadaniem postów żydowskich może być stać uczynienie tego eksperymentu również na gruncie polityki praktycznej. Narzucić to jak kto chce, „Klub polsko-żydowski”, „Komitet dobrej woli”, lub jeszcze inaczej. W każdym razie muszą to być zebrania i pertraktacje prywatne. Nie będzie to ze strony żydowskiej upokorzeniem i zabiegami. Doświadczenie bowiem poucza, że w sposób tak pokojowy możemy częstokroć demonstrować więcej godności, a nasza godność może natrafić na więcej zrozumienia, niż gdy przemawiamy z trybun publicznych”.

Podaliśmy najważniejsze ustępy z artykułu, któremu świadomi rzeczy przypiszą znaczenie z uwagi na czynniki, w których imieniu dr. Gotlib z wyrazem przemawia.

Rzecz wymaga wyjaśnienia. Poza tem oświadczaniem jest — prócz niedomówień — multum wąchań i ściągania się stanowisk, które przeszedł obóz sjonistyczny. Poza niemi jest wstrząs, którego doznało Koło Żydowskie z przyczyny postępu postą Grynbauma. Trzeba wiedzieć, że oderwanie się p. Grynbauma od Koła Żydowskiego i pójście w kierunku Ukraińców, uważane jest w najszerszych kołach żydowskich za ekstrawagancję i potępiane bezwzględnie. P. Grynbaum gnany samowolą, zerwał związek z masami żydowskimi. Rozciął też o brzmiały wrzód w łonie swej partii, rozstrzygając długi i ciężki spór i pomagając swym przeciwnikom do jego rozstrzygnięcia.

Z ustąpieniem z Koła p. Grynbauma dojrzewają skłonności rewizjonistyczne Koła i to już nietylko pod działaniem sjonistów małopolskich, lecz elementu z b. Kongresówki. Na tem tle rysuje się wystąpienie d-ra Gotliba.

Oddzielny cienie od światła. Rewizja idzie sjonistom jak po grudzie. Uznanie potrzeby kontaktu z społeczeństwem polskim, choć zdecydowane w głębi, — i zdaje się za kulami partyjnymi — jest nieśmiałe. Intencja utrzymania prób w płaszczyźnie „zebrań i pertraktacji prywatnych”, traci stęchłą gabinetową, sprzeczną z atmosferą pełnej gotowości i szczerości. Tożsamość ostrożność, której źródłem jest chyba niewyraźne samopoczucie, towarzyszące „opuszczającym zajmowanie długo szanuje opozycji. Nadewszystko jednak razi ujęcie zasadnicze. Nawiązanie kontaktu ujęte jest jako eksperyment, tak samo eksperymentem ma być odnośne posunięcie „na gruncie polityki praktycznej” i stworzenie instytucji ad hoc w formie „klubu polsko-żydowskiego” czy „komitetu dobrej woli”.

Przed czterema laty przedstawialem na gościnnych łamach „Kurjera Wileńskiego” potrzebę zbliżenia polsko-żydowskiego, myśl, do której dziś nieśmiało podchodzi dr. Gotlib. Sądziłem, że

„myśl kooperacji polsko-żydowskiej na terenie jednego Towarzystwa nabiera szczególnej doniosłości. Uwolnione od utartych u-

przedzeń i wszelkich natętów, zetkną się oba elementy w świadomym zamiarze współdziałania”.

Celem takiego Towarzystwa miało być: „zbliżenie Polaków i Żydów, oparte na jedna kowo przyjaźnym stosunku do państwa polskiego, jako wytycznej zasadzie, z której wynika bezwzględna równość obowiązków i praw obywateli jednego państwa” („Kurjer Wileński” 1928, Nr. 252).

Przed czterema laty pierwsze promienie przełomu majowego zaczęły padać na ugory zagadnień narodowościowych. Najwidoczniejsze były zniżania na lepsze w nieobliczonem na efekt, ale konsekwentnem postępowaniu rządu. Gdy „Towarzystwo polsko-żydowskie” byłoby instytucją o charakterze raczej akademickim, sprawy wymagały już szerszego zakresu społecznego i metody politycznego działania. Tylko niektóre umysły żydowskie umiały to pojąć. Uparci liderzy pozostali w tyle w stosunku do tego procesu, który rozpoczynał się już u dołu, w masach.

Zwróciliśmy się wtedy do myśli „oparcia sprawy żydowskiej o obóz postępu polskiego, który z poczucia potrzeb państwa wychodzi i racji postulatów żydowskich przyspieszy czynnem działaniem realizację aspiracji żydowskich” („Nasza Myśl” Nr. 1).

I powołaliśmy do życia Żydowski Klub Myśli Państwowej, stwierdzając w jego deklaracji ideowej „że będące rezultatem szowinistycznego nacjonalizmu odosobnienie Żydów jest objawem w najwyższym stopniu szkodliwym, że wszystkie przejawy, utrudniające zespolenie społeczeństwa żydowskiego z polskim, a w szczególności antysemityzm polityczny i gospodarczy, mają swe źródło w obustronnej nieznajomości cech, potrzeb i dążeń, że dobro Żydów leży w mocarstwowym rozwoju Państwa Polskiego, którego rozwój zależy jest od pomyślności wszystkich jego obywateli i narodowych społeczności, że urzeczywistnienie mocarnej przyszłości państwa i uzdrowienie kwestii żydowskiej na zasadach harmonij interesów Państwa oraz słusznych praw i potrzeb narodowości żydowskiej nastąpi za sprawą światłej polskiej demokracji”.

Równocześnie i inni w sposób mniej lub więcej trafny, przejawiali współpracę z polskim obozem demokratycznym. Pękaly więc lody, ruszyła z miejsca ideaowa strona wzajemnego stosunku polsko-żydowskiego, u nas oparta na głębokiej wierze w postępek polski. Byliśmy gotowi dzielić je go niepopowienia i sukcesy.

„Gdy bowiem mowa o współpracy z polską demokracją i oparciu o obóz postępu polskiego narodowej emancypacji Żydów polskich, trzeba mieć wiarę w polską demokrację a nie zbliżać się do politycznym wyrachowaniem, na chwilę, na jedną polityczną koniunkturę” („Kurjer Wileński” 1930, Nr. 288).

Nad stworzeniem „stosunku obywatelskiego i koleżeńkiego pomiędzy Żydami a Polakami” trudzili się — nie ostrożnie rozmowami dyplomatycznymi — inni w różnych ośrodkach Polski i w różnym stopniu. Wielu z nich reprezentowało wobec kolegów polskich z godnością narodowe postulaty żydowskie, zaznaczając to wystąpieniami na zjazdach i konferencjach i w praktycznej pracy. A wszystko to działało się przy niestęchającym, zagłuszającym krzyku partyjnych gazet żydowskich, głównie zaś sjonistycznych, które zarzucały rzecznikom współdziałania politycznego z Polakami zdradę interesów żydowskich, zaprzaństwo, u prawiały najdziksza nagonkę osobistą i odsądzały od czci i wiary, judyli i piwały.

Dziś dr. Gotlib, wychodząc ze swym pomysłem rewizji zapewnia:

„że nie będzie to ze strony żydowskiej upokorzeniem... Doświadczenie (jakie i czyje!) bowiem poucza, że w sposób tak pokojowy możemy częstokroć demonstrować więcej godności, a nasza godność może natrafić na więcej zrozumienia, niż gdy przemawiamy z trybun publicznych”.

Powrót ministrów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj powrócił z Zakopanego do Warszawy p. premier Sławek. Dziś zaś powraca z kilkudniowego urlopu zdrowotnego z Krynicy p. min. przem. i handlu Prystor, który natychmiast obejmie urządowanie.

Letni czas urzędowania w ministerstwach od 1-go kwietnia.

We wszystkich ministerstwach i instytucjach państwowych, które w okresie zimowym rozpoczynają urzędowanie o godz. 8.30 rano, z dniem 1 kwietnia wprowadzony zostanie letni czas urzędowania, podobnie jak to miało miejsce w latach poprzednich. W tych ministerstwach i instytucjach państwowych urzędowanie rozpoczyna się będzie od 1 kwietnia o godz. 8 rano i trwać będzie do godz. 15-ej, w soboty zaś do godz. 13.30.

Należy oczekiwać, że w związku z wprowadzeniem letniego czasu urzędowania dyrekcja tramwajów miejskich wzmożni należyte ruch tramwajów i autobusów przed godz. 8-ma rano i w godzinach popołudniowych, aby znacznie zwiększone liczby osób, jadących o tej porze do pracy lub powracających z pracy, miały odpowiednią dogodną komunikację i aby pasażerowie nie czepiali się wskutek przepełnienia na stopniach i burorach tramwajów, co pociąga za sobą liczne nieszczyśliwe wypadki.

Wykrycie organizacji komunistycznej wśród uczniów.

CZĘSTOCHOWA 27.III. Pat. — Miejsce wojskowe wykryło wśród uczniów 8 klasy I i II gimnazjum państwowego organizację komunistyczną. Ogółem aresztowano 6 uczni. Podczas rewizji znaleziono obfite materiały komunistyczne w postaci wydawnictw komunistycznych zagranicznych i krajowych. Sędzia śledczy zastosował wobec trzech osób bezwzględny areszt, trzech innych oddał pod opiekę rodziców. W areszcie zatrzymani zostali: Mojżesz Perce, Maurycy Prański i Henryk Tencer.

Plebiscyt w sprawie kościoła.

RYGA 27.III. Pat. — W dniu 27 b. m. u jednego z notariuszów w myśl obowiązujących ustaw został złożony wniosek, co do urządzenia plebiscytu w sprawie kościoła Marji, pozostawionego przez Sejm we władaniu gminy niemieckiej.

Podtatrze w śnieżnej szacie.

ZAKOPANE 27.III. Pat. — W środę dnia 25 b. m. nastąpiło nowe oziębienie. Śnieg padający już od dwóch dni, okrył gęsto całe Podtatrze. Kilkadziesiątcentymetrowa warstwa śnieżna trzyma się doskonale.

Popierajcie Ligę Morską

Tak sądziliśmy i w myśl tego postępowaliśmy bez najmniejszego uszczerbku naszej godności własnej i narodowej, i ofiary której zresztą nikt od nas nigdy nie żądał, ani szara masa społeczników, ani koryfeusze polskiej demokracji, z którymi współpracujemy.

Ale są i światła po stronie d-ra Gotliba. Jest uznanie potrzeby kollaboracji, które wystąpi w coraz czystszej formie. Im więcej zawiera się w tem zrozumienia dawnych błędów, tem głębsza będzie rewizja. Ważne jest, że doszła ona już do samej centrali sjonistycznej. Partja ta, choć osłabiona organizacyjnie i nawet ideologicznie, ma jednak olbrzymie zasługi w narodowym renesansie żydowskim i niejedno jeszcze ważne słowo wypowiedzieć może w kwestii żydowskiej. Nawrót jej w polityce wewnętrzno-polskiej z bezdroży należałoby przyjąć z zadowoleniem. Byłoby nie być on okolicznościowy i zbyt aktualizowany.

Nie partykularna niechęć, lecz pozytywną intencję i przychylność wywołują u wyznawców krajowego programu narodowo-żydowskiego objawy trzeźwienia u sjonistów. Sądzę, że i demokracja polska może z przychylnością spoglądać na te przemiany, bez względu na dawne błędy, lecz pod warunkiem zupełnej gruntowności.

Dr. Adolf Hirschberg.

„Wicher“ opuścił Cherbourg.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Zgodnie z naszymi informacjami p. Marszałek Piłsudski przybywa na „Wicher“ wprost do Gdyni. Jak donoszą, wczoraj „Wicher“ wiozący na swym pokładzie Marszałka Piłsudskiego opuścił port Cherbourg i udał się bezpośrednio do Gdyni. Wobec tego przyjazdu Marszałka

Z pobytu Marszałka w Cherbourgu.

CHERBOURG 27.III. Pat. — Agencja Havasa ogłasza następujące szczegóły, otrzymane od swego korespondenta w Cherbourgu o pobycie tam Marszałka Piłsudskiego. Wizyta admirała Berthelota na pokładzie „Wicheru“ trwała kwadrans i nacechowana była niezwykle uprzejmością i prostotą. Marszałek był w skromnej kurtce wojskowej bez galonów. W doskonałym języku francuskim oświadczył on, że odniósł jak najmiłsze wrażenia ze swej podróży do krajiny słonia. Madera — powiedział Marszałek jest krajem poprostu uroczym i o-

bawiam się trochę powrotem do chłodnych krajów. Marszałek wychwalał zalety „Wicheru“, na którym odbył doskonałą pod każdym względem podróż.

CHERBOURG 27.III. Pat. — Towarzyszący Marszałkowi Piłsudskiemu dr. Woyczyński oświadczył, że zdrowie Marszałka Piłsudskiego jest w doskonałym stanie. Wszelkie ślady bronchitu, na który cierpił, zniknęły. Klimat Polski, który, zwłaszcza na wiosnę, jest tak samo łagodny jak we Francji, nie przedstawia dla Marszałka żadnego niebezpieczeństwa

Podziękowanie sekretarjatu Marszałka Piłsudskiego za nadesłane życzenia imieninowe

WARSZAWA 27.III. Pat. — Sekretarjat osobisty Pana Marszałka Piłsudskiego komunikuje: Wobec tego, że liczba powinności, otrzymanych przez p. Marszałka Piłsudskiego w roku obecnym z okazji imienin, ma charakter masowy, sekretarjat osobisty nie ma możliwości wystrzeżenia, jak to dotychczas było w zwyczaju osobnych podziękowań do każdego z gratulantów. Niniejszem więc z polecenia p. Marszałka sekretarjat osobisty dziękuje serdecznie wszystkim tym, którzy w intencji uczczenia solenizanta i zrobienia mu przyjemności nadesłali bądź do Warszawy, bądź na daleką wyspę Madagę depeze, listy, pocztówki, adresy i upominki, a specjalnie dziękuje sekretarjatowi osobistemu duchowieństwu i zgromadzeniom zakonnym, robotnikom fabryk i warsztatów rolnych, oraz dzieciom szkół, przedszkoli i ochronek. Sekretarjat osobisty prosi prasę o powtórzenie tego komunikatu jak najszersze.

Druga unja celna.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Paryża donoszą: inicjatywa rzeczone przez czeskie towarzystwa ludowe zwrócenia się do Polski z propozycją zawarcia unji celnej, jak twierdzą w kołach politycznych Paryża, jest ujawnieniem od kilku dni omawianego projektu stworzenia na

wschodzie i południu Europy wielkiej unji celnej obejmującej Polskę, Czechosłowację, Jugosławję, Rumunię i Grecję. Projektowane jest zwołanie do Warszawy na koniec kwietnia konferencji ministrów resortów gospodarczych tych państw.

Konferencja z postem austriackim.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dn. wczorajszym zastępujący min. spraw zagranicznych podsekretarz stanu Beck przyjął postą austriackiego w Warszawie p. Heina. W

kołach zbliżonych do ulicy Wierzbowej utrzymują, że konferencja ta stała w ścisłym związku z unją celną niemiecko-austriacką.

Henderson i Briand doszli do porozumienia w sprawie układu wiedeńskiego.

LONDYN 27.III. Pat. — Henderson w przemówieniu wygłoszonym wczoraj w Paryżu w sprawie umowy celnej austriacko-niemieckiej, oświadczył, że są powody, pozwalające mu przypuszczać, że wytyczne, sformułowane przez niego w tej sprawie, zostaną przyjęte. Henderson porozumiał się z Briandem i ma wrażenie, że doszło do najzupełniejszego porozumienia co do tego, że rząd angielski zajął stanowisko właściwe. Henderson nie został jeszcze oficjalnie zawiadomiony o tem, że kanclerz niemiecki i austriacki, których odpowiedzi są oczekiwane, oświadczyli, że sprawa układu celnego nie należy do spraw, które mogłyby być rozpatrywane przez Ligę Narodów. Jeżeli tak przypuszczają, jest to przedmiotem dla bardzo poważnych rozważań. Henderson chciał skorzystać ze swego pobytu w Paryżu, aby omówić z przedstawicielami innych rządów sprawę konferencji rozbrojeniowej. Nieobecność ministrów Curtiusa i Grandiego nie pozwoliła mu urzeczywistnić w całości tych zadań.

Centralistyczne stanowisko komunistów.

RYGA, 27. III. (Ate). Według doniesienia z Moskwy komitet wykonawczy Trzeciej Międzynarodówki po dłuższej dyskusji postanowił zlikwidować komunistyczną partję Zachodniej Ukrainy, która od tej chwili ma stanowić integralną część komunistycznej partji polskiej.

Zlikwidowanie partji Zachodniej Ukrainy nastąpiło wskutek żądań delegatów komunistycznej partji polskiej, którzy wysunęli tezę, że interesy rewolucji komunistycznej

wymagają zachowania obecnych granic państwa polskiego i centralizacji ruchu komunistycznego w Polsce. Dotychczas Trzecia Międzynarodówka stała na stanowisku, że tak zw. Ukraina Zachodnia powinna być przyłączona do Ukrainy Sowieckiej, obecnie uznano, że zwiększenie ukraińskich terenów etnograficznych w granicach Sowieckich może być niebezpiecznym dla komunizmu i spotęgować ukraiński ruch niepodległościowy na wielkiej Ukrainie.

Tranzyt do Polski przez Litwę.

W Kownie odbyła się narada przedstawieli kolei estońskich, litewskich i litewskich, podczas której rozważano była kwestja ładunków tranzytowych, wysyłanych przez Litwę do Polski.

Dotychczas Litwa nie przyjmowała podobnych tranzytów, wskutek czego trzeba było skierowywać ładunki na Królewiec lub Gdańsk, co zwiększało koszty.

Obecnie Litwa zezwoliła na tran-

zyt towarów, zaadresowanych bezpośrednio do polskich stacji przeznaczenia albo z nich przybywających, z tem jednak zastrzeżeniem, że za ewentualne straty na wypadek zepsucia się lub zguby towarów, zarząd kolei litewskich jest odpowiedzialny tylko przed Estonją i Lotwą.

Wniosek o dopuszczenie również tranzytu pasażerskiego z Polski i do Polski Litwa stanowczo odrzuciła.

WIADOMOŚCI z KOWNA

LITEWSKO-NIEMIECKA KONFERENCJA KOLEJOWA W BERLINIE.

25 b. m. rozpoczęła się w Berlinie kolejna litewsko-niemiecka konferencja kolejowa w sprawie uporządkowania komunikacji bezpośredniej. Konferencja rozstrzygała nowe przepisy służbowe, sprawy taryfy oraz kwestie związane z zawarciem konwencji do uregulowania stosunków służbowych i t. p.

STATEK „PREZIDENTAS SMETONA“ ZOSTAŁ SPRZEDANY.

„Mem. Dampf.“ donosi, iż statek przeznaczony do walki z przemyślnictwem „Prezidentas Smetona“, więcej już do tego celu nie będzie używany i prawdopodobnie zostanie sprzedany. W tych dniach uduje się za granicą specjalna komisja w celu przeprowadzenia studiów nad sposobami walki z kontrabandą na morzu w innych państwach. Komisja ta zakupiła na nowy statek przeznaczony do tego celu.

GENERALNY SEKRETARZ ATEJTININ-KÓW POWRÓCIŁ Z WORN.

„Rytas“ donosi, iż powrócił do Kowna z obozu koncentracyjnego w Wornach generał sekretarz atejtininków J. Sztapaus, który był wydany tam dnia 11 stycznia r. b. na przeciąg 6 miesięcy.

DOKOŁA NOWEJ USTAWY O ADWOKATURZE.

22 b. m. odbyło się zebranie studentów prawników, na którym przebrano dotychczasowe zażycie specjalnej komisji zmierzającej ku niedopuszczeniu zatwierdzenia nowej ustawy o adwokataturze. Odpowiedni materiał w tej sprawie złożony wszystkim ministrom, jednakże niektórzy ministrowie delegacji nie przyjęli, tak że memoriał wypadł do zostawienia w urnie. Poza tem studenci prawnicy rozslali ankietę wszystkim profesorom, którzy również wypowiedzieli się przeciwko nowej ustawie.

PRZESKOLENIE WOJSKOWE UCZNIÓW.

Ministerstwo litewskiej obrony krajowej wyraziło zgodę na powołanie w b. r. uczniów szkół średnich i zawodowych na 6 tygodniowy kurs wojskowy przeszkoleniowy. Na kursa przyjęci będą uczniowie od lat 16 do 20. Ćwiczenia polowe wojskowe odbędą się w powiecie olikim. Kierownictwo przeszkolenia spoczywać będzie w ręku wyższych oficerów sztabu gen. litewskiego.

WYJAZD POSŁA NIEMIECKIEGO.

W dniu 27 b. m. wyjechał z Kowna posł niemiecki Morath, wzywany do Berlina w sprawie oświeślenia kwestji wysiedlenia obywateli niemieckich z obszaru klajpedzkiego.

Handel zagraniczny polskolitewski w r. 1930.

Ogólny import Litwy w roku ubiegłym wyniósł 712.222 tonn wartości 312.415 tys. litów, a eksport 566.060 t. na sumę 333.759 tys. litów. Saldo aktywne dla Litwy w r. ub. wyniosło przeto 21.324 tys. litów.

Na pierwszym miejscu w imporcie Litwy stoją Niemcy, skąd sprowadzono 242.929 t. towarów wartości 151.427 tys. litów. Dalej miejsca zajmują: Wielka Brytania, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone, Rosja, Lotwa, na siódmym miejscu Polska, następnie Holandia, Francja, Szwecja i t. d.

Kolejność państw w eksporcie Litwy jest następująca: Niemcy (199.925.4 tys. litów), W. Brytania, Lotwa, Czechosłowacja, Rosja, Szwecja, i t. d. Polska znajduje się na piątym miejscu. Według statystyki litewskiej, eksport z Litwy do Polski wynosił w roku 1930 — 3.062 tonn wartości 85.5 tys. litów (głównie siemię lniane, mięso, siena, l i żelastwo) wobec 4.335 t. wart. 68.6 tys. litów w roku 1929, import zaś z Polski 33.356 t. wart. 10.338 tys. litów (w roku 1929 81.325 t. wart. 13.971 tys. litów).

Saldo aktywne dla Polski wynosiło przeto w r. 1930 10.252 tys. litów, a w r. 1929 — 13.902 tys. litów. Według statystyki polskiej 7.249 tys. zł. zaś według statystyki litewskiej 7.249 tys. zł. Najważniejszymi przedmiotami importu litewskiego z Polski były: według statystyki litewskiej, węgiel za 6.731 tys. litów, następnie wyroby z żelaza lane go za 424.4 tys. blacha za 154.4 tys. szkło — 127.9 tys., nafa rafinowana — 688.3 tys., surowa 187.7 tys. benzyna — 110 tys., oleje mineralne — 358.4 tys., żelazo za 94.4 tys. lit. i t. d.

Gielda warszawska z dn. 27.III. b. r.

WALUTY I DEWIZY.	
Dolary	8.92 1/2 — 8.94 1/2 8.90 1/2
Grasiek	173.38 — 173.81 — 172.95
Bohanda	357.73 — 358.63 — 356.83
London	45.34 1/2 — 45.45 — 45.24
Nowy York	9.13 — 9.13 — 8.83
Paryż	34.91 1/2 — 35.01 — 34.82
Szwajcaria	1.16 1/2 — 1.17 — 1.17 1/2
Wiedna	125.39 — 125.70 — 12.08
Wlochy	46.74 1/2 — 46.87 — 46.52
Berlin w obr. prz.	312.64
PAPIERY PROCENTOWE:	
Pożyczka inwestycyjna	92.50
Ta sama seryjna	97.00
5% Konwersyjna	49.25
6% dolarowa	75.00 — 75.50
3% budowlana	45.00
7% Stabilizacyjna	84.25
10% kolejowa	100.00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94.00
Ta sama 7%	88.25
4 1/2% ziemskie	52.75
8% warszawskie	72.50 — 73.00
8% Łódzki	68.00
8% Piotrkowa	63.00
10% Radomia	75.25
AKCJE:	
Bank Polski	153.00
Kijewski	36.00
Lipow	22.00 — 22.00
Starachowice	11.87

Pożyteczna książka o Kłajpedzie

Kwestia kłajpedzka nie schodzi ze szpalt pism niemieckich i litewskich. Jedynie na szpaltach pism polskich rzadko widzimy rzeczowe wywody o kwestii tej, która winna przeciw zainteresować szeroką opinię polską. Literatura polska o Kłajpedzie jest nader uboga. To też dobrze się stało, że chlubnie znane wydawn. „Sprawy Obce” wydało niezmiernie ciekawą książeczkę p. t. „Kłajpeda”. Autor, Stefan Kanerol (prawdopodobnie pseudonim), okazał się doskonałym znawcą stosunków kłajpedzkich, oraz historii tej ziemi.

W dziale „Zarys stosunków narodowościowych” autor obszernie zajmując się rozwojem stosunków tych i stwierdza, że od r. 1858 statystyki niemieckie wykazują coraz mniej Litwinów, aczkolwiek w rzeczywistości żywioł litewski jest w kraju całym w olbrzymiej większości. Boć i ostatni spis ludności, przeprowadzony przez Niemców kłajpedzkich w 1925 r. wykazuje, iż na całym obszarze Kłajpedy Litwinów jest 26,5 proc., t. zw. zaś „Kłajpedzian” (?) naliczono 24,2 proc. Rzecz jasna, że owi „Kłajpedzianie” to Litwini z języka, zaangażowani przez Niemców. Razem tedy Litwini i t. zw. Kłajpedzianie liczą 50,7 proc. całej ludności. Ale — podkreśla autor — z żywiołem językowo litewskim w Kłajpedzie, jest ta sama historia, co z Mazurami polskimi w Prusach Wschodnich, których Niemcy nagwałt zaliczają do Niemców, aczkolwiek są całe wieś mazurskie, które rozmawiają po polsku, a po niemiecku, mimo szkoły germanizującej, wogóle mówić nie potrafią.

Niemcy w Kłajpedzie i w Rzeszy (szczególnie w Prusach Wsch.) udają, iż uważają kraj kłajpedzki nadal jako teren niemiecki. Rządzą się w Kłajpedzie, jak u siebie. Pomaga im w tym okoliczność, że Litwini kłajpedzcy są wyznania ewangelickiego, Litwini zaś w Wielkiej Litwie — katolickiego. Moment wyznaniowy odgrywa wielką rolę, bo na nim Niemcy budują opierając swoje wpływy polityczne i kulturalne. Mimo to jednak, — stwierdza p. Kanerol — postępy litewskie dają się w Kłajpedzie odczuć. I tak np. do Rady Miejskiej w Kłajpedzie wybrano w ub. roku 6-ciu radnych, podczas gdy w r. 1927 było ich tam tylko trzech. Ale Litwini wiele jeszcze będą mieli roboty zanim wpływy ich na polu kulturalno-narodowym się jako-tako ugruntuja.

W dziale „Stosunki Gospodarcze” autor cofa się do wieku XVI, gdy zaczyna się silniejszy wpływ Kłajpedy w dziedzinie gospodarczej i gdy port ten zaczynał konkur. z Królewcem. Dekret np. z roku 1619 zakazuje Kłajpedzie przewożenia bezpośredniego towarów do Gdańska, a poleca kierowanie ich do Królewca. Tenże dekret zakazuje Kłajpedzie budowy wielkich okrągów handlowych i t. p. Dopiero okupacja szwedzka (1635 r.) i rosyj-

ska (1758 r.) powodowały znaczny rozwój gospodarczy Kłajpedy.

Najważniejszym towarem tranzytowym dla Kłajpedy było przed wojną drzewo. Wartość wywozu drzew wynosiła w r. 1913 23 miliony marek. Drzewo dochodziło do Kłajpedy Niemnem w stanie surowym i ulegało w niezliczonej ilości tartaków kłajpedzkich przeróbce. Dziś dzięki uporowi pewnych sfer kowieńskich, spław drzewa na Niemnie jest wstrzymany, co oznacza zupełną ruinę przemysłu tartaczanego w Kłajpedzie, a nawet w Tyłży.

W porównaniu ze stanem przedwojennym, obroty handlowe i portowe znacznie spadły, aczkolwiek od r. 1925 wykazują one stałe tendencje wzrostowe, choć wartość przywozu przewyższa znacznie wartość wywozu.

Umowa handlowa niemiecko-litewska z r. 1928 przyniosła portowi kłajpedkiemu duże szkody, gdyż w myśl tej umowy port królewiecki jest nie tylko równouprawniony, ale nawet — uprzywilejowany w stosunku do portu kłajpedzkiego. Poza tym dzięki znanej „Ostpreussen-Hilfe” rozbudowę się port królewiecki ze szkoda dla Kłajpedy.

Pod względem gospodarczym na terenie Kłajpedy występuje w czasach ostatnich nowy czynnik — Sowiety. Wysyłają one drzewo rosyjskie do Kłajpedy, chcąc dzięki temu umocnić tam swoje wpływy. W strukturze gospodarczej przeważa — rolnictwo, w rolnictwie zaś — małe gospodarstwa do 20 ha. Rolnictwo nastawione jest na hodowlę bydła rasowego i na eksport do Niemiec.

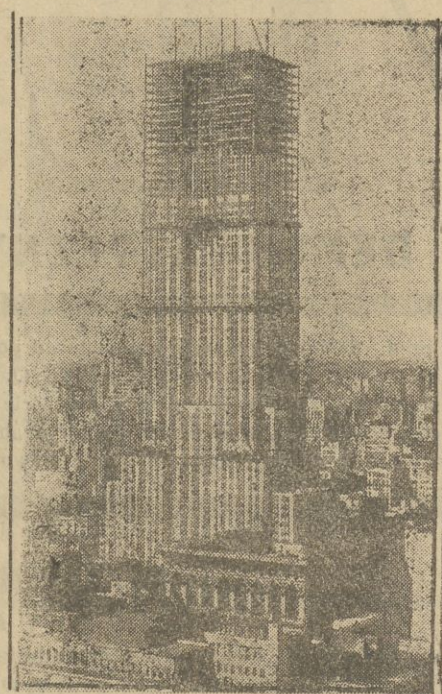
W dziedzinie handlu, tranzytu i t. p. autor przytacza niezmiernie ciekawe dane statystyczne, charakteryzujące stosunki dawne i dzisiejsze. Autor p. Kanerol przytacza również szereg urywków z ciekawych dokumentów historycznych, pochodzących z czasów walki dyplomatycznej o Kłajpedę. Obszernie autor uwzględnia również obecne stosunki polityczne na terenie Kłajpedy.

Nader ciekawe jest resumé politycznej tej książeczki. Oto autor stwierdza, że Niemcy z całą świadomością starają się zaszkodzić gospodarstwu Kłajpedzie, aby mogli wykazać, że wskutek łączności państwowej z Litwą kraj kłajpedzki — bankrutuje, równocześnie jednak Niemcy starają się podsycać antagonizmy litewsko-polskie, aby odwrócić uwagę sfer litewskich od przysłówiowego niemieckiego „Drangu nach Osten”.

W literaturze politycznej polskiej książeczka p. Kanerola wypełnia poważną lukę. Każdy, interesujący się zagadnieniami, czy to polityki rewizjonistycznej Niemiec, czy też zagadnieniami „wschodnimi” i litewskopolskimi, winien sięgnąć do książki p. Kanerola p. t. „Kłajpeda”.

A. Kwietniowski.

Najwyższy nowojorski drapacz nieba.



Jest nim „Empire State building”, liczący 85 pięter i 375 metr.

Wspólny front przeciwko bolszewizmowi.

BUDAPESZT, 27. III. (Pat.). Minister obrony narodowej Gembaes w przemówieniu wygłoszonemu w Miskolcu, oświadczył że wszystkie państwa europejskie winny stworzyć front przeciwko bolszewizmowi i wspólnie zwalczać tendencje bolszewickie. Jest rzeczą tragiczną, że nie czyniono nie pożytywnego w tym kierunku. Każde państwo usiłuje bronić się samodzielnie przeciwko tym tendencjom, podczas gdy powinny wszystkie razem wystąpić przeciwko tym tendencjom w interesie pokoju.

Ucieczka robotników z kopalni.

MOSKWA 27. III. (Pat.). — „Rabaczaja Gazeta” pisze, że z chwilą nastania cieplejszego okresu zwiększyła się ogromnie ucieczka robotników z kopalni zagłębia Donieckiego. Uciekają już nie tylko zwykli szeregowi robotnicy, ale nawet członkowie takich organizacji, jak Komsomol. Przyczyną ucieczki mają być, zdaniem gazety, wyjątkowo ciężkie warunki egzystencji robotników, a przede wszystkim brak mieszkani i odzieży.

Opozycyjny landrat.

BERLIN 27. III. (Pat.). — Posł partyi niemiecko-narodowej landrat na Pomorzu Herbert von Bismarck zawieszony został przez rząd pruski w urzędowaniu, bowiem landrat von Bismarck na jednym z zebranych publicznych nazwał rząd pruski rządem korupcji.

Wielkie śnieżyce na Węgrzech

BUDAPESZT 27. III. (Pat.). — W piątek rano obniżyła się w całym Węgrzech temperatura. W Budapeszcie i okolicy Cisy spadł drobny śnieg. W okolicy Tokaja nastąpiły wielkie opady śniegów.

Pociąg wpadł do rzeki.

NOWY SĄCZ 27. III. (Pat.). — Dnia 26 b. m. rano po stronie czesko-słowackiej pociąg towarowy spadł z nasypu do rzeki Poprad. Przyczyną katastrofy było podmycie nasypu. Maszynista pociągu utonął, palacz zdołał się uratować.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

cerze, krucznych włosów i matowych wielkich ciemnych oczach. Z pochodzenia jest karaimek, lat ma 32, mężatka, żona szewca obuwnika.

„Wiadomo bieda, żyć niewarto, szkoda było mnie ratować, gdyż życie nie chce się — i nie może”. Asystujący przy rozmowie lekarze — odwołani zostali do jakiejś chorej. Interlokutorka moja nie zmienia tonu swego twardego głosu — i udowadnia mi, że żyć niewarto. Znajdźcie tu dla niej czelku odpowiedź rozwiewając jej tragedię pojęcia małżeńskiego, tak aby zrodziła się w niej nadzieja lepszej przyszłości.

Tak, myślę sobie, przecież tę nieśczęsną izolować trzeba na czas jakiś od domu, dać zajęcie i troskliwą opiekę. Meza, który naprawdę nie jest zbrodniarzem, tylko takim, jak tysiące innych człowiekiem, jakiegoś nałogu, o słabej woli, czy też tylko łasym na inne wdzięki kobiece — przygotować na dalszą z nią drogę życia. Nie puścić żadnego z nich samopas. Ale czyż są tacy ludzie u nas, co wzięli tego rodzaju misję na siebie?

A jak żonę uratować i zabezpieczyć na dalsze życie taką oto desperatkę? Gdy ją ujrzałem, nigdy bym nie uwierzył, że ta kobieta już nie jeden raz, lecz kilka usiłowała pozbawić siebie życia. Wreszcie za chwilę opuściła szpital — jako ostatni raz uratowana. Stoi sobie w towarzystwie lekarki i dwóch młodych, przystojnych, jak ona kobiet, pudrów buzi i podkreśla wargi czerwonym specyfikiem od upiększania. Rozmawia swobodnie, śmieje się nawet, tylko w oczach ma jakiś nieuchwytny blask i te usta świeżo nakarmione poruszają się zbyt pośpiesznie. Neurasteniczna czy też już zdeklarowana histeryczka. Jest dość inteligentną, krawczynią męską z zawodu, zatrud-

Pierwsza rata pożyczki zapalczanej.

Tel. od ul. kor. z Warszawy.

W dn. 31 b. m. wpłynęło do Banku Polskiego pierwsza część tak zwanej pożyczki zapalczanej w wysokości 8 mil. 200 tys. dolarów. Z chwilą otrzymania tej części pożyczki, min. Skarbu przedłożył Radzie Ministrów szczegółowy plan jej użytkowania. Ustawa o użytkowaniu pożyczki

przewiduje między innymi 50 mil. złotych na przedterminową spłatę długów państwowych, 25 mil. na budowę portu w Gdyni, 15 mil. na budowę kabla telefonicznego Warszawa—Cieleszyn i 30 mil. na inne inwestycje, które ustali Rada Ministrów.

Lotnicy polscy przebyli już 10.000 klm.

LEOPOLDVILLE 27. III. (Pat.). — Lotnik kpt. Skrzyński i por. inż. Markiewicz wyładowali w dniu wczorajszym. Jutro start do Duala, głównego portu Kamerunu. Lotnicy przebyli dotychczas przestrzeń, wyno-

szącą przeszło 10 tys. km. w linii powietrznej, a zatem więcej, niż połowę trasy po jej skróceniu. W etapie Leopoldville — Duala przekroczy lotnicy równik w locie na północ.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” przeciwko „Głosowi Narodu”.

KRAKÓW 27. III. (Pat.). — Wczoraj w drugim dniu rozprawy przeciwko prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zygmuntowi Mysławskiemu oraz odpowiedzianemu redaktorowi „Głosu Narodu” dr. Józefowi Warchołskiemu, oskarżonym przez posła Dąbrowskiego o obrażę, popełnioną przez zamieszczenie w „Głosie Narodu” artykułu pod. tyt.: „Antyczna kampania krakowskiego pisma”, po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniach pełnomocników obu stron na propozycję trybunału toczyły się pertraktacje pomiędzy stronami co do ugodowego załatwienia tej sprawy. Pertraktacje, trwające dość długo, jednak rozbiły się, gdyż prof. Mysławski nie zgodził się

na ogłoszenie deklaracji, przepraszającej posła Dąbrowskiego. Wobec tego trybunał po naradzie ogłosił wyrok, uznający prof. Mysławskiego i red. Warchołskiego winnymi występkowi obrażę, popełnionej w inkriminowanym artykule. Prof. Mysławski skazany został na 7 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 200 złotych, zaś redaktor Warchołski 7 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 70 złotych, nadto obaj na poniesienie kosztów rozprawy i ogłoszenie wyroku po uprzedzeniu się w „Głosie Narodu” i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”. Orona prof. Mysławskiego zapowiedział apelację.

Międzynarodowa konferencja zbożowa.

RZYM 27. III. (Pat.). — Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu światowej konferencji zbożowej hr. Karoly zaproponował wybór włoskiego ministra rolnictwa Acerbo na przewodniczącego konferencji. Acerbo jednak rzekł się kandydatury, proponując ze swej strony de Michaelisa. Wybór de Michaelisa przyjęty został jednogłośnie. De Michaelis, podjękowszyszy za wybór, zaproponował

dokonanie wyboru prezydium na posiedzeniu dzisiejszym. Następnie konferencja przystąpiła do ogólnej dyskusji nad kwestiami, znajdującymi się na porządku dziennym. Minister Acerbo wygłosił przemówienie, w którym przedstawił linie wytyczne włoskiej akcji rządowej w stosunku do omawianych kwestji, podkreślając przytem doniosłość zagadnień, dotyczących kredytów na cele rolnicze.

Żądanie niepodległości Indji.

KARACHI 27. III. (Pat.). — W piątek rozpoczęły się obrady kongresu delegatów hinduskich w celu sformułowania żądań, które będą przedstawione na zapowiedzianej konferencji Okrągłego Stołu. Jak słycać, najważniejsze żądania będą dotyczyły całkowitej niezależności Indji. Komitet wicekonferencji przyjął rezolucję, która zatwierdza układ pomiędzy wicekrólem Irvinem a Gandhim pod-

kreślając, że głównym celem jest niepodległość.

Dalej rezolucja domaga się zniesienia kontroli nad armją, polityką za granicą i polityką skarbową, mianuje Gandhiego przewodniczącym delegacji na konferencję Okrągłego Stołu, wreszcie wypowiada się za uwolnieniem więźniów politycznych, skazanych zarówno za spokojne, jak i za gwałtowne wystąpienia.

Akcja bezbożników nie ma wielkiego powodzenia.

MOSKWA 27. III. (Pat.). — Prasa skarży się, że kampania antywielkocna, mimo usilnych starań organizacji bezbożników, nie znajduje w szerszym społeczeństwie oddźwięku.

Dzienniki apelują do związków zawodowych i komsomolców, aby popierali akcję bezbożników w kierunku zwalczania świąt wielkanocnych.

Druga z rzędu wesoła Środa

(z Magdaleną Samozwaniec).

125 i 126 „Środa” zasługują w całej pełni na miano wesołych. Pierwsza była z kochanym panem Benedyktem Hertzem, który najpierw zebranym opowiedział co autorzy, aktorzy, recytatorzy i wszyscy inni patraczy z estrady na widownię — myśla o t. zw. „szanownej publiczności”, jak ją nazywają („bubki”, „marmurki” — złośliwe, naiwne „ojki” etc.) stosunku do sceny bezceremonjalnie, zależnie od tego, czy się zachowuje w

martwo-obojetnie, czy też reaguje z przejęciem i t. d. Były to pyszne kawy doskonale zaobserwowane, niezmiernie charakterystyczne przejawy i typy, a wszystko dowcipnie przeplatane doskonałymi ilustracjami, komentarzami w postaci znakomitych satyr p. Benedykta. Takiego wesołego entuzjazmu nie pamiętam na Środzie, aż sala klubu trzęsła się od braw i śmiechu słuchaczy.

Pierwszą część wieczoru wypeł-

nił sam autor kapitalnym feljetonem „Widownia z estrady”, następnie pp. Wyrzyck-Wichrowski i Wyrzykowski przeczytali parę satyr, wreszcie po herbatce sam autor przeczytał swój żartobliwy wiersz o p. Helenie Romer a potem uproszony bardzo gorąco przez zebranych recytował i czytał swoje satyry (z niedawno wydanego w Wilnie nakł. p. L. Chomińskiego zbioru), oklaskiwany i ciągle jeszcze proszony o bisy. Była to jedna z najmielszych Środ.

Ostatnią Środę rozweseliła nader skutecznie p. Magdalena Samozwaniec. Najpierw, dowcipnie zagał p. Łopalewski, zaczynając od podziału kobiet na piszące i mówiące. Pierwszą kobietą piszącą była Ewa, która jak wiadomo tak fatalnie spała się w raju; była też i mówiąca, gdyż wychodząc z raju rzekła Adamowi:

— A nie mówili ci, żebyś nie ruszał tego jabłka?

P. Magdalena Samozwaniec jest i kobietą piszącą i mówiącą, o czym można się zarówno z jej dzieł jak i poniedziałkowego odczytu, gdzie jako córka malarza tak obrazowo przedstawiła skutki małżeństwa — przekonać. Poza tem — jest „kobieta, która zabiła...”, „Trędowatą”, „Znałam takich, którzy z „Trędowatą” kładli się do łóżka i wcale jej się nie brzydili...”, przeciwnie, obmywali ją czystym i ła m wzruszenia... Okrutna Magdalena Samozwaniec sprawiła, że ci ludzie utracili „Na ustach grzechu” cała swoją niewinność bezkrytycyzmu. Ale... „bogowie i kucharki” (wielbieli Mniszkówny) łakną trzeba się strzec ich zemsty. Teraz znów z właściwą sobie wojowniczością (jako córka batalisty) zadara z niemowłecim filmowem; zobaczmy co z tego wyniknie.

„Niemowle filmowe i co z tego wynika” — była to żartobliwa prelekcja, miła i interesująca kpiną z kina wogóle, z dźwiękowemu w szczególności, nacechowane tą samą umiejętnością ich autorki podpatrywania karykaturalnych stron różnych rzeczy i przedstawiania ich zapomocą dowcipnej gry słów z wielce humorystycznym efektem. Na powtórzenie wszystkiego — nie mamy narazie miejsca, streszczanie byłoby pusciem tak wdzięcznego satyryczno-komicznego cacka, które zapewne niebawem ukaże się w druku, tak jak i „skutki małżeństwa”, ku szczerej i entuzjastycznej radości czytelników, podobnej do uciechy gości przedwczorajszej „Środy”, jak zapowiedział p. Łopalewski, ostatniej przed świętami. Następna 15 kwietnia.

s. k.

Z Białorusi Sowieckiej.

Płoną wsie kolektywne sowieckie na Białorusi.

We środę wieczorem spłonął wakulek pod palenia kołchoz „Smirnow”, położony koło Zaslawa. W kołchozie nagromadzonych było około 2000 podpałek z nasłowy wiośnie. GPU, aresztowało 12 wieśniaków podejrzanych o podpalenie.

Kole Dyrssy onegdaj spłonęła wieś wiośniaków. Pastwą płomieni padło przeszło 50 budynków. Wiek nacziła do kołchozu.

Kto wygrał?

WARSZAWA 27. III. (Pat.). — 27 b. m. w 16-tym dniu ciągnięcia 5 klasy 22 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery następujące: 20 tys. zł. 20.474 po 15 tys. — 148.508, 181.196, 194.766, 10 tys. — 77.868, po 5 tys. — 8.055 i 197.537.

Wśród uratowanych samobójczyń.

Na obśernym słonecznym korytarzu oddziału kobiecego szpitala Sawicz przy Bakszcie przeprowadzam osobliwe w swoim rodzaju wywiady, wśród kilku wskazanych mi łaskawie pacjentek, znanych z kroniki wydarzeń ostatnich tygodni ofiar przeważnie esencji octowej i denaturatu.

Rozmawczynie moje — są już oczywiste na tyle wzmocnione na ciele i duchu, że można z nimi gawędzić względnie swobodnie, ba nawet potrącać o przyczyny ich tragicznego targnięcia się na życie.

Brrr! Przypina się, iż — otrzymawszy na te interviewy zezwolenie lekarzy — uczulem trement.

Wydaje się to nieprawdopodobnym, że dziennikarz, który niezliczoną ilość razy z najokropniejszych scen życiowych pisał z flegmą sensacyjną relacje, może mieć trement. A jednak tutaj na tym korytarzu szpitalnym uczulem się więcej bezradnym, niż kiedyś przed kilku laty, gdy znalazłem się dzięki „sprzyjającemu mi” zbiegowi okoliczności na świeżo w pobojowisko zamienionej sali maturalnej gimnazjum Lelewela. Tutaj, na tym korytarzu szpitalnym trudniej mi było zawiązać rozmowę z prostą dziewczyną, wydartą śmierci, niż swego czasu z legendarnym bandytą Rysiem. Czuję, iż się rumienię, przygryzam wargi i tracę rezon, gdy z jednej z sal prowadząc jakąś zalekną kobietę za rękę zbliża się w mą stronę dr. P.

— „Ten pan chce porozmawiać z panią — proszę być spokojną” — mówi lekarz.

— „A co pan chce” — pada z ust przybyłej przytłumione pytanie.

— Ot, tak sobie przyszedłem — widzi pani, by wypytac się o zdrowie. — „To nic nikogo nie obchodzi, nikt się o mnie nie troszczy a toć — już biedna dziewczyna szpital mam opuścić i nie wiem, co dalej robić z sobą będę”. I tu już prawie nie zarzuca przeze mnie pytaniami rekonwalescentka opowiada mi sama, jak się to stało, że zażyła esencji octowej.

— „Widzi panoczku — ja to zrobiłam przez tego drania swego gospodarza. Okradł mnie, w jednej kuszuli zostawił, a on się naśmiewał, a za to, że policji zameldowałam ze służby popędził. Co miałam z sobą biedna zrobić, rodziny niema, opieki i pomocy znikąd nijakiej, więc posłuchałam jednej z koleżanek, za ostatnie pięćdziesiąt groszy kupiła kropki octowych — ot i cała sztuka”.

Druga z kolei z mých rozmawczyń, znacznie jeszcze młodsza od tamtej dziewczyny, lat tak około 20, otrula się na le nieporozumienia z bratem, życiwcielem rodziny. Jest zwykłą robotnicą, lecz pracę miewa tylko w sezonach budowlanych, jakiejś stałej dotąd znaleźć nie mogła. W domu nędza aż piszczy — i stąd piekło w rodzinie. Stasia M. żałuje swego kroku, popełniła go w chwili ogromnego wzburzenia, półkwaśny jakąś trującą maść, otrzymaną z apteki Kasy Chorych dla chorej matki. Z natężeniem woli opowiada wzruszenie, przyglądając się jak lekarka p. dr. Dz. sili się na wesołość, głaszcząc pieszczotliwie po włosach wydartą przez siebie śmierci, pragnącą w istocie życia i uciech o fiare.

Obrazek się zmienia. Siada przedemną na kanapce, kobieta o opalonej

da. Trzeba się postarać, będzie dla czego żyć i będzie ci dobrze”.

Rozmowa się urywa. Jestem pewien, że ta niewiasta wróci jeszcze tego dnia do męża, dom rozgwarem napelni i jeszcze nieraz w złości tyknie esencji octowej by mężowi dokuczyć.

— „Niech pani koniecznie jedzie na wieś” — rzekłem jej na pożegnanie.

Dr. P. prowadzi mnie do jednej z sal. Wskazuje mi na łóżko, gdzie leży nieruchomy kłęb ciała. Nie do wiary, ta kobieta, ma mieć — według posiadanych dokumentów — 32 lata, a wygląda na 50. Zebraćka, przed kilkoma godzinami znaleziona ja zatruta na ulicy. — „Tej, niestety, żadne nasze wysiłki, zdaje się, nie pomogą, organizm ma strasznie zniszczony, a dawkę esencji octowej zażyła ogromną — wyjaśnia mój szanowny przewodnik. — „Jest to bodaj z tych, co pan widział, najstraszniejsza ofiara nędzy”.

Kończąc me sprawozdanie bez głębszych refleksji, musiałby być one tak rozmaite, jak rozmaita jest galeria „otrutek”.

Tu muszę pośpieszyć z wyjaśnieniem, że słowo „otrutka” we wszystkich odmianach jest terminem, oznaczającym w gwarze szpitalnej niedoszłą samobójczynię. To określenie użył szaleł przynajmniej z dziesięć razy w szpitalu Sawicz. Czy posiada ono zastosowanie w rodzaju męskim, nie mam pojęcia. Osobiście słowo to uważam za określenie ironiczne, jakie najlepiej da się zastosować do typu zawodowej samobójczyni.

Z widzianych przeze mnie w szpitalu Sawicz — nosi w sobie zaledwie minimalny zadatek na przyszłą taką zawodową „otrutkę”, owa fertyczna mężateczka, krawczyń męska, co to tyknęła sobie denaturatu... na złość mężowi, lecz jeszcze ho, ho, do miana

B. W. Świeciecki.

Pogadanki językoznawcze.

Raniej, ranszy i t. p. Wyrazy te są charakterystyczne dla wymowy ludu wileńskiego. Używane są one w znaczeniu: wcześniej, wcześniejszy, dawniej, dawniejszy i t. p.

Wyraz *ranj* pochodzi od rdzenia (ran). Rdzeń ten, a raczej fonemę spotykamy w b. wielu językach indoeuropejskich: (rai, ra, ri), w litewskim *ri—las* (poranek, zorza).

Słownik „wileński” podaje 3 znaczenia tego przymiotnika: 1) do poranku należący, 2) wczesny, rychły i 3) w znaczeniu prawnym np. rany podarunek, który maż zwyczajowo dawał swojej żonie pierwszego rana po ślubie.

Słownik „wileński” podaje tylko dwa pierwsze znaczenia.

Dziś w potocznej mowie *ranj* nie używa się, zastąpił go przymiotnik *ranjny*, mający tylko jedno pierwotne znaczenie: poranny, przedpołudniowy.

Uwaga. Ranny w znaczeniu raniony, (od rana) nie pochodzi prawdopodobnie od tego samego rdzenia, co rano, lecz od innego. Prof. Brückner przypuszcza, że od indyjskiej *urana* = rana.

W tem znaczeniu, w jakim lud Wileński używa wyrazów: *ranj*, *ranjny* i t. d., t. zn. w znaczeniu przenośnym — wczesny, rychły — używali ich staropolscy klasycy pisarze.

Takli moja Urszula, jeszcze żyć na świecie

nie umiawszy, musiała w *ranjny* umrzeć lecie?

(Kochanowski: *Treny*).

Moim zdaniem zatem skłonność niektórych do poczytywania wileńskiego „*ranj*” za jakiś barbarzyzm — nie ma uzasadnienia.

Jest to archaizm, który przechował w skarbnicy mowy ludowej na Wileńszczyźnie dłużej niż gdzie indziej, gdyż działał tu wpływ języka białoruskiego, który zna ten wyraz i nadaje mu to samo znaczenie.

Kazimierz Wójcicki.

Nowe wydanie
Słownika Geograficznego.

Wydany przed ćwierćwieczem Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, będący nieocenionym informatorem przy badaniach historyczno-geograficznych, społecznych i t. p., przy studiach archiwalnych, jako też w praktycznym użytku, oddawna wyczerpany domaga się ponownego wydania a zarazem usystematyzowania materiału i rozszerzenia zakresu. Przez grono uczonych, odczuwających potrzebę reedycji, została ostatnio zorganizowana praca nad drugim wydaniem Słownika.

Naczelnym redaktorem wydawnictwa porf. Stanisław Arnold z Warszawy wygłosił dnia 7 b. m. odczyt w Wileńskim Oddziale Pol. Tow. Historycznego na temat celu i organizacji pracy nad Słownikiem. Prelegent stwierdził, że Słownik będzie obejmował ziemie obecne Rzeczypospolitej, z uwzględnieniem jednak ziem zakordonowanych, ongiś wchodzących w skład Państwa Polskiego. Artykuły mają być ułożone według zasady alfabetycznej dla całego wydawnictwa, atoli w ciągu roku redakcja zorientuje się co do możliwości wprowadzenia zasady regionalnej. Praca zostanie podzielona między centralnym biurem redakcyjnym a komisjami regionalnymi, które otrzymają z biura kwestionariusze tudzież kartki z nomenklaturami, jakie należy opisać. W artykułach mają być uwzględnione momenty fizyko-geograficzne, etnograficzne, gospodarcze, historyczne. Osobne artykuły zostaną poświęcone okrogom (administracyjnym, jako też regionom geograficznym), osiedlom ludzkim, górom, rzekom etc. Całość będzie wynosić tak samo jak w pierwszym wydaniu, 15 tomów, które mają być opublikowane w ciągu 18 lat.

W dyskusji zabierali głos prof. Bossowski, prof. Kościółkowski, dyr.

Studnicki, dr. Wyslouch oraz prelegent.

Pożądane jest jak najszersze zainteresowanie Słownikiem wśród miejscowego społeczeństwa, co niewątpliwie przyczyni się do dokładnego opracowania dzieła, dotyczącego naszych ziem.

Popierajcie przemysł krajowy

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— „Język Jana Chodźki”. Pod powyższym tytułem wyszła z druku praca p. Halińskiego asystenta U. S. B., przy katedrze polonistyki Jan Chodźko, ojciec filarety, przyjaciela Mickiewicza, tak świetnie zapowiadającego się początkowo poety Aleksandra Chodźki (1804—1891), następnie stryja Ignacego Chodźki (1794—1861) autora słynnych „Obrazów litewskich” (m. in. „Pamiętników kwestarza”), sam autor świetnie malujący starożytną polską „Panią kszatanową i jej sąsiadów”, „Pana Jana ze Świsłoczy, kramarza wędrującego” (poświęconej umoralnieniu ludu wiejskiego) i innych ur. w 1771-ym, zm. w 1851-ym, główny wizytator szkół. Okr. Nauk. Wileńskiego, zajmując dość charakterystyczne stanowisko jeśli chodzi o jego stosunek do języka polskiego, czemu dawał wyraz ciągłe jako powieściopisarz, tudzież wysoki urzędnik w szkolnictwie. Należy się zatem szczerze uznać p. Turskiej, że obrała go sobie, ściśle, język jego za przedmiot swojej pracy.

Autorka na wstępie podaje życiorys J. Chodźki, charakteryzuje stosunek jego do języka polskiego, walkę z używaniem łaciny i naleciałości francuskich. Dalej traktuje wyczerpująco stronę fonetyczną pism J. Ch., zaś w następnej części pracy omawia morfologię języka Chodźki, podkreślając momenty charakterystyczne, w końcu podaje słownik provincializmów i archaizmów przez tego pisarza używanych.

Mimo swego charakteru naukowego praca nie jest ciężką w ujęciu: ma układ jasny, wyczerpujący, napisana jest starannie z rzetelnym stanem się ważnym przyczynkiem do badań nad historią języka polskiego, zwłaszcza tu, na naszych ziemiach. Niechże młoda autorka nie ustaje w pracy i — czekamy na następne, niewątpliwie jeszcze lepsze dzieła, życząc jej powodzenia. E. O.

Z zawodów hokejowych.



Zacięta walka.

Pascha u Żydów i Pascha u chrześcijan.

W dn. 26 marca ub. r. p. Fryderyk Pistol, Żyd-chrześcijanin, w związku ze swą dwuletnią pracą nad nawracaniem Żydów na wiarę Chrystusową, w Chrześcijańskim Domu Ludowym przy ul. Metropolitanej Nr. 1 wygłosił odczyt na temat: „Pascha u Żydów i Pascha u Chrześcijan”.

Odczyt ten w pewnym momencie został przerwany przez przedstawicieli władzy administracyjnej z powodu niezgłoszenia go w Starostwie Grodzkim.

Nazajutrz wychodzący w Wilnie żydowski „Owent Kurjer” zamieścił sprawozdanie z nieukończono odczytu, w którym imputuje prelegentowi, że miał wypowiedzieć takie zdanie: „Pascha, którą dał Mojżesz Żydom, była rzeczywiście piękna, Talmud jednak takową wypaczył, nakazując Żydom by na Paschę używali krwi chrześcijańskich dzieci”.

W zakończeniu zaś sprawozdania powiedziano, iż z powodu wygłoszenia przytoczonego zdania władze przerwały wykład i nie pozwoliły na jego kontynuowanie.

Sprawozdaniem tem uczul się dotknięty prelegent p. Pistol, który dowodząc, iż nie podpisał autor recenzji roznosiłnie zamieszczonych informacji z przebiegu odczytu, mając na celu zdyktowanie go w opinii społeczeństwa żydowskiego i ostrzeżenie od celowo chcieli zohydzić działalność misyj-

na p. Pistola w oczach Żydów.

nego jednostek, mających inklinację do Chrześcijaństwa.

Z tych powodów p. Pistol wystąpił na drogę sądową przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Owent Kurjera”, Aronowi Groszkiemu oraz wydawcom tegoż pisma Aronowi i Nuchimowi Rosentalom, domagając się ukarania ich za zniesławienie.

Sprawa ta, która w sferach żydowskich obudziła duże zainteresowanie, była przedmiotem rozprawy głównej przed III-im wydziałem karnym Sądu Okręgowego w składzie pp. sędziów: Cz. Sienkiewicza, Bułhaka i Lwowa.

W procesie wystąpił osobiście oskarżyciel p. Fryderyk Pistol oraz jego pełnomocnik adw. Zmitrowicz.

Na ławie oskarżonych zasiadli wszyscy trzej oskarżeni, których solidarnie bronił adw. Smilg.

Do sprawy powołano kilkunastu świadków z obu stron.

Oskarżeni, nie mogąc udowodnić, iż prelegent Pistol użył zdania przytoczonego w sprawozdaniu, twierdzili, że z przemówienia można było wywnioskować, że Żydzi używają w czasie Paschy krew.

Oskarżyciel i jego pełnomocnik domagali się surowej kary dla oskarżonych, którzy

Sąd po zarządzie uznał wszystkich podsądnych za winnych dopuszczenia się zniesławienia oskarżyciela Pistola i skazał: Arona Groszkiego na 1 miesiąc, a Arona i Nuchima Rosentalów na 2 tygodnie więzienia. Kary wymierzone oskarżonym Rosentalom Sąd zawiesił na przeciąg 2 lat.

Ka-st.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w poczytnym piśmie Pańskim wzmianki o rzekomym wybrzysku szofera, prowadzącego w dniu 25.III b. r. ulicą W. Poblankę autobus Nr. 14407, przeszedł o zamieszczenie następującego mego wyjaśnienia. Jako szofer, który właśnie przewoził wymieniony wyżej autobus stwierdzam, iż rzeczywiście zmuszony byłem w pewnym momencie wjechać na chodnik. Uczyniłem to jednak tylko w celu uniknięcia zagrażającej ewentualnie katastrofy, gdyż wprost na autobus jechały z górą wozy ciężarowe, których wyminiecie było wprost niemożliwością, gdyż wyboje w tem miejscu były tak głębokie, że groziły wywróceniem autobusu. Widząc że mogę uniknąć niebezpieczeństwa jedynie przez wjechanie na chodnik, który w danej chwili nie był zajęty przez przechodniów, uczyniłem to bez namysłu unikając tem samem ewentualności nieszczęśliwego wypadku.

Jak z powyższego wynika nie był to żaden wybrzyk z mej strony, a tylko konieczność podyktowana świadomością grożącego niebezpieczeństwa.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyraz głębokiego szacunku i poważania

J. Albinowicz.

Wilno, dnia 26 marca 1931 r.

PORTRET

Adama Mickiewicza

Reprodukcja z oryginału olejnego pędzla zięcia Wieszcza T. Goreckiego.

DO NABYCIA:

na składzie głównym w Księgarni Św. Wojciecha w Wilnie, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 2 zł.

— Od dnia 28-go marca do 3-go kwietnia 1931 roku włącznie będzie wyświetlany film —

Kino Miejskie Cuda w Górach Massabielskich

(Cudowne życie Bernadetty). Prawdziwa historia w 10 aktach. W rolach głównych: Bernadetta—Constantine Aleksandra. Biskup w Tarles — Louis de Matrat. Abbé Peyromat G. Mathillon. Przy nagrywaniu tego filmu została Grot w Lourdes rekonstruowana pod nadzorem J. Em. Kardana Dubois, tak jak wyglądała w r. 1858 w czasie objawienia się Matki Boskiej — Bernadecie.

Podczas seansów szereg pieśni religijnych wykona p. Hanna Jordan. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. — Następny program: LOTNIK. — Cena biletów: Parter 60 gr. Balkon 30 gr.

Dźwiękowy KINO-TEATR

„HELIOS”

Wileńska 39, tel. 9-26

Największy wszechświatowy Willi Fritsch i prześliczna Dita Parlo

Wielki film miłosny reżys. genialnego Eryka Pommera. Zachwycające pieśni cygańskie w wykon. kapeli Cyganów Janzeli Bologh'a. Każdy musi usłyszeć jak brzmi „Melodia serc”, którą odśpiewa Willi Fritsch.

NAD PROGRAM: „Rapsoda Węgierska”. Na pierwszy seans ceny niższe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 15

Dźwiękowe KINO

„HOLLYWOOD”

ul. Mickiewicza 22.

Dziś 100% przebieg dźwiękowy! Najwybitn. gwiazdy ekr. europejsk.

Wielki film miłosny reżys. genialnego Eryka Pommera. Zachwycające pieśni cygańskie w wykon. kapeli Cyganów Janzeli Bologh'a. Każdy musi usłyszeć jak brzmi „Melodia serc”, którą odśpiewa Willi Fritsch.

NAD PROGRAM: Dodatek dźwięk. p. t. „Promyczek słońca”. Początek o g. 4, 6, 8 i 10 15. Na 1-y s. ceny niż.

Dźwiękowe Kino

CASINO

ul. Wielka 47, tel. 15 41

Do godz. 8-ej Z BYRDEM DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Film ilustr. czyn bohat. Konradmirała Rycharda E. Byrda przy ekspedycji jego do bieguna połudn. Przez szereg lat trzymał w napięciu świat cały i uza. został przez wszystkich narody jedyn. człowiek, który przeleciał ponad biegun. i oglądał go z lotu ptaka. Początek o g. 4, 6, 8 i 10 15. Na 1-szy seans ceny niż. Od g. Rewja Hollywoodu Pierwszy wielki film polsko-ameryk. dźwięk.-śpiew. Udział biorą Hanka Ordonówna, Buster Keaton, Karol Hanusz, Norma Shearer i inni.

KINO-TEATR

„PAN”

WIELKA 42

Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie! Najpotężniejsze arcydzieło erotyczne p. t.

Wzruszający dramat życiowo-erotyczny w 10 aktach, ilustrujący dzieje nienawiści dwóch rywali. Zbrodnia przeciw prawu — W rolach głównych: Mady Christians i Gabriel Gabrio.

Film ten gra i wzruszającymi momentami poruszy każdego widza. Ceny od 40 gr.

Największy szlager sezonu! Według nieśmiertelnego dzieła Lessinga z czasów wojen krzyżowych.

Wkrótce! Natan Mędrzec

Kino Kolejowe

OGNIKO

(obok dworca kolejow.)

Dziś i dni następnych! Najwspanialszy film genialnego reżysera Freda Niblo, twórcy Ben Hur'a p. t.

Historia o namiętnej miłości, tajemniczej damie i jej kochanku, w rol. gł.: najgenialniejsza artystka Greta Garbo i świetny Konrad Nagel.

Początek o g. 5, w niedz. i św. o g. 4 pp. Nast. progr: Księżniczka-cyrkówka ze zn. Harry Liedtke i Hildą Rosz

Potężny 10-aktowy dramat erotyczny z życia rosyjskiego.

Greta Garbo i świetny Konrad Nagel.

Księżniczka-cyrkówka ze zn. Harry Liedtke i Hildą Rosz

MIGNON G. EBERHART.

35

Gdy pacjent przemówi...

Powieść nagrodzona na konkursie Scotland Yardu.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Nastąpiła długa pauza. Byłam pewna, że mówiącym był Deke Loneragan. Ciekawość moja, dotycząca tego ponurego młodego człowieka, wzbudziła gwałtownie. Przyłożyłam oko do dziurki, ale bez skutku, bo w sieni było ciemno. Zato ucho zrobiło swoje.

Deke Loneragan chrząknął z niezadowolaniem.

— To źle — rzekł. — Wiem w takim razie dobrze. Z rana będę miał pieniądze. Zrobię wszystko, żeby je zdobyć. Wszystko!

W ostatnim słowie zabrzmiała nuta ostrej desperacji. Usłyszałam, jak powiesił słuchawkę i poszedł ku schodom. Pomimo, że starał się stępać możliwie cicho, usłyszałam kilkakrotnie skrzypnięcie schodów. I raz potknął się.

Postawiony na ogniu kociołek zakłapał wesoło i przypominał mi o obowiązku. Pośpieszyłam do pokoju wieżowego, zastrzyknęłam pacjentowi adrenalinę i przez następną godzinę byłam zajęta tylko jego sercem. Dopiero, gdy się upewniłam, że nie mam się czego obawiać, powróciłam myślą do Loneragana. Jakże pieniądze? I jakim sposobem zdobędzie je w nocy?

prawie zgasty i właśnie, gdy z jednej z nich strzelił piorun czarnego dymu, w pokoju nad moją głową skrzy pnęła deska.

Skrzypnęła drugi raz, trzeci raz... Ktoś chodził po zamkniętym pokoju!

Serce biło mi tak silnie, że zagłu szalo tamte odgłosy, lecz natężyłam słuch i usłyszałam szmer lekkich, ukradkowych, ostrożnych kroków wprost nad sobą.

Co to mogło być?

Nagle Genowefa wstał elastycznie na cztery chude łapy i utkwisty był szczerze oczy w klatkę schodowej, zaczął poruszać nerwowo puszystym ogonem.

Nadmiar twrogi przywrócił mi przytomność umysłu. Wstałam ostrożnie z fotelu, tak że mój nakrochmalony fartuch nie wydał najmniejszego szelestu, poszłam szybko do sofy i położyłam jedną rękę na ramieniu Gronadla, a drugą na jego ustach.

Obudził się momentalnie i jakkolwiek wyczerpan, mój się z ręk, nie krzyknął i nie narobił hałasu. Przypuszczam, że ostrzegło go przeżarcie, malujące się na mojej twarzy, bo nie powiedziałam nic, tylko wskazywałam ręką na sufit. I znów rozległy się te stłumione, ukradkowe szmery.

Gronadł wstał, uważając, aby w starej sofie nie skrzypnęła sprężyna i skierował się ku schodom.

Czyżby chciał iść na górę?

I rzeczywiście poszedł. Nigdy nie zapomniał tej chwili, gdy stałam jak sparaliżowana, odprowadzając wzrokiem jego postać. Szedł lekko i cicho jak pantera. Pierwszy zakręcił — stopnie, na których umarł Adolf Federie — drugi zakręcił... Podniosłam głowę, patrząc przerażonym wzrokiem jak mi znika pod sufitem: najprzód głowa, potem reszta ciała. Ostatnia znika kołysząca się żółta ręka.

Zniknął i nie powrócił.

ROZDZIAŁ X.

STRUONA OD SKRZYPIEC.

Stałam długo, czekając w strasz-

nym zawieszaniu na powrót lokaja. Ale z pokoju na górę nie dochodziły żadne dźwięki.

Lampy kopciły w najlepsze i trzeba było albo postarać się o inne, albo zapalić świece. Wiatr ucielił kompletnie i cicho było jak w grobie. Nawet Genowefa zastygł w bezruchu na podobieństwo chudego złotego posągu i tylko jego topazowe oczy błyszczały w świetle dogorywających lamp jak dwa ognie.

Stopniowo, powoli ogarnęła mnie straszliwa panika.

W pokoju na górę coś się stało. Dlaczego Gronadł nie wrócił? Czy dlatego że nie mógł.

Nagle Genowefa zeskoczyła na podłogę i umknął na korytarz, sunąc po ziemi brzuchem i ogonem. Opuściła mnie reszta odgłosy.

Lance O'Leary polecił mi, abym

w razie czego zaalarmowała go telefonicznie. Rzuciłam ostatnie spojrzenie na ciemne schody, skoczyłam ku drzwiom, rozsunęłam drżącymi rękami portiere i wypadłam na ciemny korytarz. Tu pusiłam się biegiem. Na zakręcie potknęłam się i wpadłam na ścianę. W jadalni zaatakowały mnie widmowe smutki księżycowego światła, podobne do zimnych, trupich palców.

Poszukałam poomacku drzwi do pokoju kredensowego, które zamknęły się za mną same. Wyciągnęłam ręce, aby podług półki i stołu zorjentować się, w której stronie znajdują się drzwi do kuchni. O ile w jadalni było szaro, o tyle tutaj panowały kompletnie ciemności. Tyle tylko, że z pod drzwi kuchennych przeświecała słaba linijka światła.

Byłam już blisko tych drzwi, gdy w ciemnościach rozległ się słaby szmer, a właściwie coś jeszcze mniej uchwytnego niż szmer. Wrosłam w ziemię, porażona straszną świadomością, że nie jestem sama.

Nagle Genowefa zeskoczył na pora-

trafiły na coś, co się poruszyło. W ciągu ułamka sekundy poczułam pod dłońmi szorstki materiał, żywe ciało i palce.

Zrobiło się szybkie, śmiałe poruszenie, drzwi do jadalni otworzyły się gwałtownie, zobaczyłam na tle bladych promieni księżycowych wielki czarny cień i zostałam sama w ciemnościach. Chciałam krzyknąć, ale

sparaliżowane trwogą gardło odmówiło mi posłuszeństwa.

Wpadłam, potykając się, do kuchni, gdzie w kominie gorzał czerwony ogień, a na stole paliła się przykrecona lampa.

Wysłam do tylnego hallu i poszukałam telefonu. Ale zapomniałam numeru O'Leary'ego i na niecierpliwe pytanie centrali, wydzwoniłam tylko zębami:

— Policja — policja!

Po wiekach odezwał się w aparacie głos męski. Byłam tak wzburzona, że ledwie zdołałam odpowiedzieć. W każdym razie udało mi się wyjąkać, że telefonuję z domu państwa Federie i żeby natychmiast dano znać O'Leary'emu, że go wyzywam. Dopiero powiesiwszy słuchawkę, przypomniałam sobie, że przecież w domu byli dwaj policjanci. Lecz szósty zmysł zapewnił mnie, że postąpiłam rozsądnie.

W chwili, gdy odstępowałam od aparatu, dostałam w oczy błyskawicę światła z latarki elektrycznej.

— Czy to pani telefonowała? — zapytał z za kregu światła gruby głos. — Dlaczego pani wzywała policję? Dlaczego pani mnie nie zawołała?

Był to naturalnie jeden z dwóch policjantów.

D. e. n.

